OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 30 SIERPNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 240

Krwawy napad bandycki
na szosie pod Lublinem.
Bandyci zamordowali kupca lubelskiego i zrabowali gotówkę.
Sprzeczka w restauracji zdradziła mordercę, który stanie przed sądem doraźnym.

Lublin, 30 sierpnia

Przed kilku dniami na szosie Piaseckiej w powiecie lubelskim wydarzył się krwawy napad bandycki.

Na przejeżdżających furmanką 2-ch kupców Szyję Zycera i Chaima Magena

napadli dwaj bandyci

uzbrojeni w rewolwery i zażądali wydania im pieniędzy.

Łupem opryszków padło

1590 złotych

w gotówce oraz dwa zegarki.

Bandyci, oddalając się ze zdobyczą, zagrozili swym ofiarom, iż w razie, gdy będą wołać o pomoc, powrócą i ich zabiją.

Mimo to Zycer i Magan w chwili, gdy bandyci zniknęli im z oczu, poczęli alarmować okrzykami okolicznych włościan.

Bandyci, słysząc ich okrzyki, powrócili

dając szereg strzałów do kupców.

Zycer został

zabity na miejscu,

drugi zaś Magen, ranny, zdołał uratować się jedynie dzięki temu, iż udawał nieboszczyka.

Odgłos strzałów zaalarmował mieszkańców pobliskiej wioski, którzy przybiegli na szosę.

Po bandytach nie było już śladu.

W kałuży krwi leżały ciała dwóch mężczyzn, z których jeden nie dawał już znaku życia.

Drugiego z nich, Magena, zabrali wieśniacy z sobą i udzielili mu pierwszej pomocy.

Zawiadomiona i napadzie policja zarządziła pościg, w rezultacie którego aresztowano w Lublinie niejakiego Michała Bielaka, zamieszkałego przy ulicy Chrubieszowskiego 20.

Bielaka skonfrontowano z Magenem i kupiec

poznał w nim jednego z napastników napadu.

Bielak, widząc, iż nie uda mu się wykręcić, przyznał się do winy, nie chciał jednak zdradzić nazwiska swego towarzysza.

W dniu wczorajszym jednak udało się policji aresztować jego wspólnika.

Wywiadowca policyjny, będąc wieczorem w celach obserwacyjnych w jakiejś podejrzanej spelunce złodziejskiej był świadkiem sprzeczki dwuch pijanych mężczyzn.

Jeden z nich, opanowany wściekłością, wyciągnął nagle z kieszeni rewolwer i grożąc nim przeciwnikowi zawołał:

— **Jeżeli się nie uspokoisz, zabiję cię jak tego kupca na szosie Piaseckiej!**

Słysząc to, wywiadowca policyjny rzucił się na opryszka.

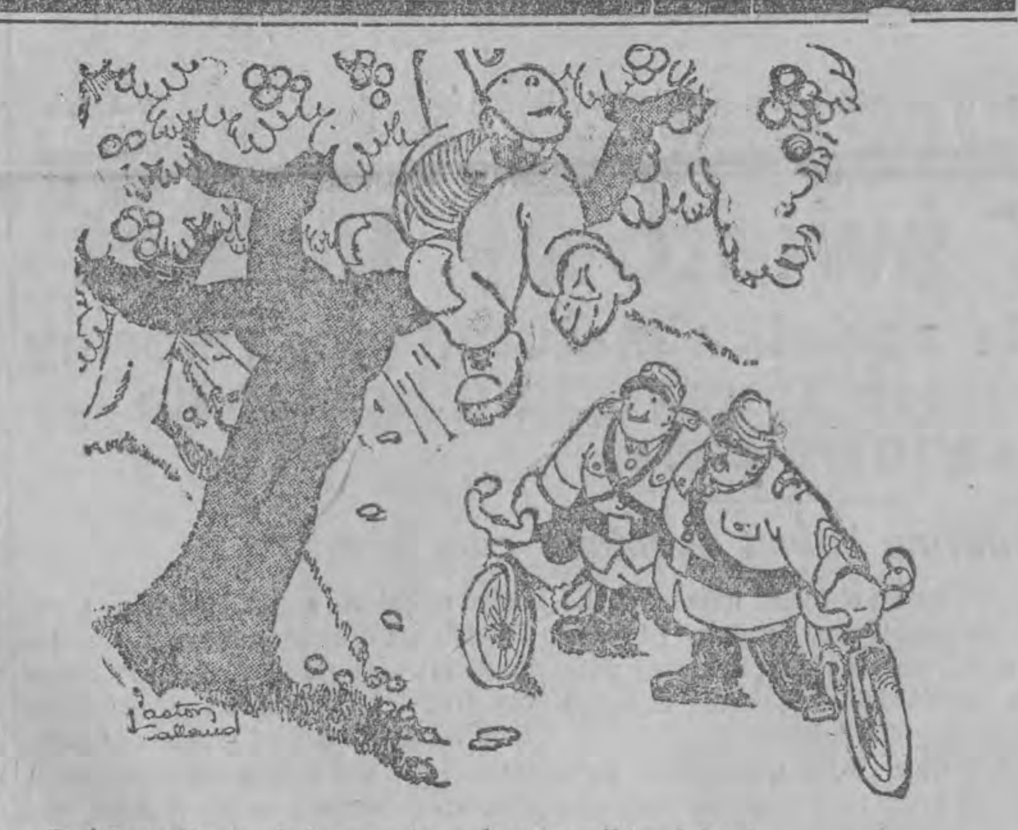
Wywiązała się zacięta bójka, podczas której wywiadowca w obronie własnego życia strzelił bandycie w dłoń skutkiem czego

roztrzaskał mu rewolwer

i ranił go lekko w rękę.

Sprowadzono go do komisarjatu. Okazało się, iż był to Stanisław Maliński drugi uczestnik napadu bandyckiego na szosie.

Bielak i Maliński niebawem staną przed sądem doraźnym w Lublinie.



Policjant: Panie złaź pan z tego drzewa pókim dobry!...
Bandyta: Poco się mam śpieszyć?... Wcale mi nie zależy na pańskim humorze....

Gen. Tuhaczewskij
wódz armji rosyjskiej w wojnie przeciw Polsce — otrzymał dymisję.

Moskwa, 29 sierpnia

Rewolucyjna rada wojenna udzieliła dymisji szefowi sztabu generalnego armji sowieckiej Tuhaczewskiemu, b. dowódcy armji rosyjskiej w wojnie przeciw Polsce.

„Rul" donosi, że powodem dymisji Tuhaczewskiego była rozbieżność zdań pomiędzy nim a nowym inspektorem generalnym armji sowieckiej Kamieniewem. Kamieniew występował oddawna przeciwko Tuhaczewskiemu i oskarżał go między innemi o niepowodzenia wojsk sowiec. w r. 1920. „Rul" donosi że obecnie odegra w sztabie generalnym armji sowieckiej wielką rolę były carski generał Swiczyn.

To samo pismo stwierdza, że ostatnie nominacje w armji czerwonej doprowadziły do zastąpienia komunistów przez byłych generałów i oficerów carskich. Byłymi oficerami carskimi są: nowy dowódca marynarki sowieckiej Mukiewicz, jego zastępca Kuźmin, inspektor generalny Kamieniew, oraz zastępca naczelnika sztabu generalnego generał Swiczyn.

Rozbicie łodzi na Wiśle.
18-letni młodzieniec zginął w nurtach rzeki.

Wczoraj w godzinach popołudniowych wybrało się na przejażdżkę po Wiśle łodzią towarzystwo, składające się z czterech osób: 18-letni Mieczysław Maciński (Wolska 56), 17-letni Stanisław Bakanowski (Wolska 56), 18-letni Józef Szymański (Szwedzka 1) i 18-letnia Marja Szewczykówna, mieszkanka Ożarowa.

Gdy łódź znalazła się na środku Wisły, o głębokości sześciu metrów na wprost mostu ks. Poniatowskiego, porwał ją silny prąd wody.

Uderzając o ustawione rusztowanie przy naprawie mostu, łódź wywróciła się, zaś wszyscy znajdujący się na niej wpadli do wody i poczęli tonąć.

Na ratunek pośpieszył pełniący służbę posterunkowy komisarjatu wodnego Jan Swat, który Bakanowskiego, Szymańskiego oraz Szewczykównę wyratował, zaś Macińskiego mimo wytężonych wysiłków

nie zdołał wyciągnąć z wody.

Zarządzone natychmiast poszukiwania nie dały narazie pożądanego wyniku

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.96 w placeniu i 8.98 w zaofiarowaniu. Tendencja słaba. Materjału znaczna ilość.

Bank polski płacił za dolary po kursie 8.95.

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 8.95.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 57.20
Dolar 9
Warszawa 57.05
Przekaz na Warszawę 5.13 3/4

Portugalji grozi nowa rewolucja.

Paryż, 29 sierpnia.

Z Lizbony nadchodzą wiadomości, że zanosi się tam na nowy przewrót. Wedle pogłosek przeciwnicy obecnego rządu przygotowują zamach stanu. W mieście nastrój jest bardzo naprężony.

Wiedeń, 29 sierpnia.

„N. Fr. Presse" donosi z Madrytu: Wszystkie wojska w Lizbonie zostały skoncentrowane w koszarach ze względu na możliwość przewrotu.

Zgoda w rumuńskiej rodzinie królewskiej.
Ojciec z synem doszli do zupełnego porozumienia.

Bukareszt, 29 sierpnia.

Król Ferdynand odbył ważną konferencję z b. następcą tronu Karolem. Miała ona przebieg bardzo serdeczny i podobno doprowadziła do zupełnego porozumienia między królem a księciem Karolem.

Gazy trujące w banku hamburskim.
Zamiast włamywaczom, śmierć zajrzała w oczy urzędnikom.

Hamburg, 29 sierpnia.

W Banku Rzeszy zepsuł się automat zabezpieczający skarbiec od włamania. Polegał on na tem, że przy wejściu niepowołanych osób automatycznie wydzielały się trujące gazy. Obecnie pękła rura i gazy te zaczęły rozprzestrzeniać się po całym lokalu bankowym, zmuszając urzędników i klijentów banku do opuszczenia lokalu w obawie przed śmiertelnem zatruciem.

Niezwykła katastrofa kolejowa w stolicy Finlandji.
15 osób ciężko rannych.

Helsingfors, 29 sierpnia.

Na tutejszym dworcu osobowym pociąg pospieszny z powodu zepsucia hamulca wjechał całą parą w ścianę poczekalni dworca. 15 osób jest ciężko rannych.

Znowu katastrofa w kopalni.
Około 20 osób zasypanych ziemią.

Simla, 29 sierpnia

Wskutek długotrwałych deszczów w jednej z kopalń w północnej Burmie nastąpiło obsunięcie się ziemi. Dotychczas wydobyto 20 trupów i 24 rannych. Zniszczeniu uległo 70 domów robotniczych.

Walki w Chinach.

Szanghai, 29 sierpnia

Pogłoski o zajęciu miejscowości Jochow przez wojska kantońskie wywołują zaniepokojenie w Han-Koo, albowiem wojska czerwone przez zajęcie Jochow zagrażają portowi Han-Koo. Stosunki w Chinach komplikują się jeszcze bardziej z powodu decyzji władz w Tsing-Tau, nałożenia ponownych opłat celnych na towary już oclone. Kupcy złożyli w konsulatach angielskich, amerykańskich i japońskich, protesty przeciwko tej decyzji



Niedawno część floty włoskiej odwiedziła porty angielskie. Na zdjęciach widzimy marynarzy włoskich w czasie wizyty w Grevesend.

Ideał bohatera uległ przeobrażeniu.

Pół miljona dzieci

bierze udział w kongresie amerykańskim: Jacy są najwięksi bohaterowie?

Jacy są najwięksi bohaterowie świata, jak wygląda lista, wybranych 12 największych — oto pytanie, które stanowi osnowę konkursu, rozpisanego przez kwakra amerykańskiego niejakiego Klemen'a Biddle'go, który ustalił 12 nagród na najlepsze rozwiązanie.

Dzieci szkolne z 17 europejskich i 70 pozaeuropejskich państw wzięły udział w konkursie, a więc blisko pół miljona dzieci ze wszystkich stron świata.

Zadanie polegało na tem, by określić tych 12 mężów, czy kobiet z historji, którzy uczynili najwięcej dla postępu, czy też którzy sprowadzili najwięcej szczęścia dla ludzkości.

Wytycznemi orjentacyjnemi konkursu miały być następujące cechy: **wielkość charakteru, oddanie się bez oglądania się na własne zyski a nawet bezpieczeństwo życia jakiejś wielkiej sprawie, która pozostawia coś trwałego dla ludzkości.**

Wszystkim małym dzieciom wrodzona jest cześć dla bohaterów — pisze autor konkursu — wszyscy kształtujemy się według ich ideałów. Celem rozpisania konkursu było wszczęcie wśród uczniów i nauczycieli całego świata badania nad tem jakie są istotne pierwiastki prawdziwej wielkości? Z badania tego miałaby następnie wyrosnąć większa zażyłość, bliższe poznanie z historją i czynami prawdziwie wielkich ludzi.

Ciekawą jest rzeczą przyjrzenie się liście nazwisk, wymienionych najczęściej w głosowaniu młodzieży całego świata. Jakkolwiek przeważająca ilość odpowiedzi wpłynęła ze szkół amerykańskich, stoi na czele jej francuz — **Ludwik Pasteur.** Potem następują: Abraham Lincoln, Krzysztof Kolumb, Jerzy Waszyngton, Benjamin Franklin, Woodrow Wilson, Joanna d'Arc, Sokrates Gutenberg, Livingstone i Stevenson.

Nagrody otrzymają autorowie najlepszych uzasadnień nadesłanych rozwiązań. Potrwa to jeszcze kilka tygodni ale dziś już rozpatrzono znaczną część wypracowań. Spora ilość młodych ludzi nauczyła się patrzyć krytycznie na skostniałe tradycje, jakie wytworzyły się w cągu wieku o istocie bohaterstwą i stworzyła nowe pojęcie ludzkiej wielkości. W miejsce bohaterów uśmiercających coś, czy kogoś w rodzaju Herkulesa, upodobań pławiących się w krwi i żelazie, powstaje w przekonaniu obecnego **pokolenia nowy typ bohaterstwa — twórczego — pracą i ofiarą.**

Parlament światowy kobiet

żąda: wprowadzanie podatku matczynego, reformy prawa małżeńskiego i przydziału kobiet do sądownictwa.

—:o:—

Ruch emancypacyjny kobiet obejmuje cały świat.

Kwestja kobieca w obecnym okresie przedstawia się tak, że przestano walczyć o równe prawa z mężczyzną, bo to już przeważnie uzyskano, natomiast wysuwają teraz problem, **jak pogodzić z sobą bez szkody dla kobiet potrójny ciężar, spoczywający na kobiecie, gdy zamężna i w dodatku matka, jest jesz cze zawodowo pracującą.** Co musi być zmienione w ustawodawstwie i w gospodarstwie, aby kobieta dwudziestego wieku, która zmuszona jest pracować zarobkowo, mogła spełnić także swoje obowiązki jako żona, matka i gospodyni domu, tak jednakże, iżby na tem nie ucierpiała jej praca zawodowa. Co uczynić, aby praca zawodowo kobiet nie była niżej oceniana od pracy mężczyzn.

Tak przedstawia się teraz kwestja kobieca. Tak ją pojęły amerykanki. Stamtąd przychodzi też akcja, zmierzająca do obrony interesów kobiet i to nie tylko amerykańskich. Założony przed laty w Waszyngtonie instytut dla obrony interesów kobiet zdążą wszystkimi środkami do rozwiązania tego zawiłego problemu.

Kobieta w Ameryce ma się znacznie lepiej, aniżeli w Europie. Już budowa i urządzenie wewnętrzne domów ułatwiają tam kobiecie pracę gospodarską. **Przytem amerykanin tak szanuje swoją kobietę, że spełnia za nią cięższą robotę domową.** Nierzadko spotyka się amerykanina, spieszącego na zakupy jarzyn, zanim pójdzie do pracy zawodowej.

„Instytut ku obronie interesów kobiet" ustanowił złoty, srebrny i bronzowy medal zasługi dla tych, którzy dążeniem lub działalnością swoją zmierzają do poprawy doli kobiecej.

Napływają też z wszystkich stron Ameryki projekty, tworzą się instytucje zmierzające ku temu celowi. Bogate amerykanki hojnie wspierają te instytucje, a pani Laura Rockefeller, synowa starego Rockefellera i pani Belmont-Vanderbylt wydają bajeczne sumy dla celów „National Women Party". Obie te niewiasty dostarczyły instytutowi dla obrony kobiet takich środków finansowych, że dziś instytut ten dysponuje centralnem biurem statystycznem i posiada swój organ własny.

W czerwcu b. r. obradował w Paryżu międzynarodowy kongres kobiet. Na tym kongresie reprezentowały National Womans Party dyrektorka tej instytucji pani Ethel Peffer - Hoves i pani Helena Granitsch. Wpływ tych pań na tok obrad był bardzo wielki. Uchwalono walkę na wszystkich frontach. Żądanie: równa płaca za równą pracę, poparto też żądaniem, aby kobiecie umożliwić taką wydajność i zdolność pracy, iżby stanąć mogła do godnego współzawodnictwa z mężczyzną.

Najważniejszym wynikiem paryskiego kongresu jest zjednoczenie wysiłków w tym kierunku. Podejmuje tę akcję międzynarodowy instytut dla wspólnej obrony kobiet, z centralą w Nowym Yorku i **żąda ogólnego opodatkowania kobiet na rzecz opieki dla matki. Będzie to t. zw. podatek dla ochrony matek.** Z tego podatku utworzy się fundusz, który dostarczy środków i sposobów, aby nie obniżono zarobków kobiet rzekomo dlatego, bo spełniać one muszą obowiązki żony, gospodyni domu i matki. Opieka nad matkami, pracującemi zawodowo, ma być nietylko materjalna, ale także duchowa, a rozszerzyć się winna na wszystkie kobiety - matki, które mogą być pokrzywdzone w jakikolwiek sposób.

Taki jest jeden z głównych celów tego instytutu.

Wobec ponawiających się teraz coraz częściej rozwodów, przyczem ojciec żąda oddania dziecka, aby (co zdarza się także) wymusić na matce okup o ile jest zamożna lub sama zarabia dużo, **amerykanki żądają kategorycznie reformy prawa małżeńskiego na korzyść kobiety i matki.** Żądania te poparte przez organ instytutu w obronie interesów kobiet, znalazły już posłuch u rządu, który przyrzekł że tę reformę przeprowadzi.

Obok tego wysuwa się też na plan pierwszy **żądanie, aby powiększyć liczbę sędziów.**

Przydział kobiet do sądownictwa — to kwestja, która na całym świecie poważnie jest teraz rozpatrywana. W Chinach, w tych „zacofanych" Chinach, liczą się też z możliwością powołania kobiet do sądownictwa. Pani George Hsu, chinka stojąca na czele „Ogólnego klubu postępowych kobiet" w Pekinie, założyła tam dla kobiet „Szkołę prawniczą", aby kobiety przysposobić do sądownictwa. Członkinie tej szkoły należą do „National Womans Party" i pracują nad politycznem i obywatelskiem równouprawnieniem kobiet w Chinach.

Ruch emancypacyjny kobiet, jak z tego się dowiadujemy, obejmuje obecnie coraz większe obszary świata. Nigdzie jednak nie jest tak imponujący, jak w Stanach Zjednoczonych. Wszakże tam, w Waszyngtonie, obraduje obok parlamentu amerykańskiego, **kobiecy parlament światowy,** obejmujący federacje związków kobiecych z wszystkich części świata. Na kapitolu tego kobiecego parlamentu powiewają obok chorągwi amerykańskich, rozliczne chorągwie innych krajów, a także chorągiew polska.

W BIURZE.



— Czemu pan nic nie robi?... Bierz pan przykład ze swego brata!...
— My się właśnie dzielimy pracą. Ponieważ on jest ciągle zajęty i nie ma czasu na odpoczynek, ja za niego odpoczywam.

POTRAFJI SOBIE RADZIĆ.



— Jakże pan może żyć z rodziną mając 100 złotych miesięcznie?...
— Potrafję sobie jakoś poradzić...
— A jak naprzykład?...
— Robię długi.

Eksplozja w domu przy ulicy Andrzeja 46.

Ofiarą strasznego wybuchu padł p. Matyszkiewicz, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Łódź, 30 sierpnia.

W domu przy ulicy Andrzeja 46 wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

W kamienicy tej mieszka wdowa Helena Adam, właścicielka sklepu z naczyniami kuchennemi przy ulicy Piotrkowskiej 82 wraz z 16-letnią córką Ireną.

W charakterze sublokatora mieszkał tam również 30-letni Józef Matyszkiewicz.

Wczoraj rano pani Adam, gotująca śniadanie na maszynce prymusowej chciała napalić również w piecu i w tym celu wylała naftę z maszynki na wiązkę drzewa.

W tej chwili

nastąpiła jednak eksplozja

i przerażona kobieta stanęła w płomieniach.

Krzyk jej usłyszał sublokator, który z narażeniem własnej osoby zajął się ratunkiem.

Zarzucił na nią ubranie i w ten sposób zdołał ocalić p. Adamową.

Przy tłumieniu ognia zapaliło się jednak na p. Matyszkiewiczu ubranie.

Ratunkiem jego zajęła się córka p. Adamowej Irena oraz sąsiedzi.

Ogień zdołano po kilku minutach ugasić, lecz p. Matyszkiewicz doznał dotkliwych poparzeń na całem ciele. — Zawezwano pogotowie, którego lekarz odwiózł go po udzieleniu pomocy do szpitala św. Józefa.

Tragiczna śmierć kochającej matki.

Otruła się esencją octową z rozpaczy po synie, który zginął na wojnie z bolszewikami.

Łódź, 30 sierpnia.

We wsi Zabłoty, pow. łaskiego, popełniła samobójstwo 65-letnia staruszka.

Motywy, które kobietę stojącą nad grobem skłoniły do tego rozpaczliwego kroku, świadczą, że i w sercach wiejskich kobiet płoną gorące macierzyńskie uczucia. A oto powody, które Katarzynę Waroczewską skłoniły do targnięcia się na swoje życie.

Waroczewska miała dorosłego syna, który w czasie inwazji bolszewickiej wstąpił do armji, by piersią swą osłaniać granice ojczyzny.

Postanowienie syna kochającą matkę przyprawiło o rozpacz. Ale Władek niezłomnie trwał w swojej decyzji przed odjazdem, pocieszywszy matkę nadzieją rychłego powrotu.

Skończyła się wojna i rycerscy junacy powracali do domów.

Drogi wiodące do Zabłot i okolicznych wiosek zaroiły się od żołnierskich mundurów.

Ale wszystkie one mijały zagrodę matki z utęsknieniem wyczekującej na syna. Powrócili, co zwolnieni zostali wprost z pułków, następnie rekonwalescenci z wojskowych szpitalów, wreszcie jeńcy z bolszewickiej niewoli. Lecz wśród żadnej z tych partji nie było Władka Waroczewskiego. Nieszczęśliwa matka posiwiała z rozpaczy Lecz na dnie jej duszy czaiła się jeszcze nadzieja, że może przecież syn jej nie zginął, może bolszewicy zawlekli go gdzieś w głąb kraju i później od innych powróci.

I otrzymała kartkę z pieczątką wojskową, która bezlitośnie rozwiała jej, dyktowane przez macierzyńską miłość nadzieje. Władysław Waroczewski zginął na froncie.

Nieszczęśliwa kobieta ciężko zachorowała z rozpaczy. Gdy wstała z łoża boleści z pełnej sił, dorodnej kobiety przeistoczyła się w zgrzybiałą staruszkę.

Skutkiem tragicznych przeżyć popadła w roztrój nerwowy. Teraz nie pragnęła już więcej niczego, prócz śmierci. Lecz mijały lata, a śmierć nie przychodziła.

Wówczas postanowiła ją siłą tragicznej decyzji przywołać. Nabywszy w mieście większą ilość esencji octowej w nocy, gdy służąca jej pogrążona we śnie znajdowała się w drugiej izbie wypiła truciznę. Gdy nazajutrz rano domownicy powstawali ze snu znaleźli staruszkę leżącą w łóżku bez życia. Z pozycji ciała, potarganej pościeli i kurczowo zaciśniętych rąk nie trudno się było domyślić w jakich skonała męczarniach

Sobota angielska

w urzędach państwowych zniesiona.

Onegdaj po raz ostatni obowiązywała w urzędach państwowych angielska sobota.

Od dnia 1 września urzędy czynne będą w soboty również do 3 i pół pp.

Wykrycie zorganizowanej bandy włamywaczy.

Złodzieje gnieździli się we własnej kamienicy, posiadającej podziemne przejścia i kurytarze.

Częstochowa, 30 sierpnia

Od dłuższego czasu policja częstochowska otrzymywała wiadomości o tem iż w mieście tem grasuje sprawnie zorganizowana banda włamywaczy, składająca się z wyrafinowanych specjalistów, wyjeżdżających na gościnne występy do Warszawy i Łodzi.

Po dłuższych obserwacjach ustalono wreszcie, iż do szajki tej należą Bolesław i żona jego Stanisława Szelążek, Andrzej i Marja Kruk oraz pewien osobnik, niewiadomego nazwiska.

Jak stwierdzono Kruk i Szelążek posiadali elegancki jednopiętrowy dom przy ulicy Majskiej 6, przyczem Szelążkowie zajmowali parter, pierwsze zaś piętro Krukowie.

Dom ten otoczono kordonem policyjnym, do wnętrza zaś udało się kilku wywiadowców.

W elegancko urządzonych apartamentach zastano obie rodziny in gremio.

Szelążek i Kruk, udając wielkie zdziwienie z powodu tak nieoczekiwanej wizyty, nie stawili policji żadnego oporu

Po kilkugodzinnych poszukiwaniach w piwnicy, znajdującej się w tym domu, natrafiono wreszcie na drzwi, ukryte w ścianie, które zaprowadziły policję do kryjówki, w której złodzieje gromadzili ubrania i peruki. Znaleziono tam ubrania najmodniejszych fasonów, mundury, fraki, długie chałaty i t. p.

Z „szatni“ złodziejskiej policja dostała się do skarbca, w którym znaleziono ogromną ilość pieniędzy, bezcenną biżuterję oraz garderobę, a nawet wina i artykuły spożywcze.

Podczas poszukiwań tych jeden z wywiadowców natrafił na jakieś tajemnicze przejście, prowadzące przez szereg długich, podziemnych kurytarzy.

Ustalono, iż prowadziły one do sąsiedniego domu.

Kilku policjantów z lampkami elektrycznemi, uzbrojonych w rewolwery, udało się wgłąb tajemniczego przejścia, które nieoczekiwanie zaprowadziło ich do mieszkania jednego z lokatorów sąsiedniej kamienicy nr. 8 przy ul. Majowej.

W mieszkaniu tem znajdował się trzeci członek bandy — Zygmunt Malczyk.

W ten sposób zlikwidowano całą szajkę, która w ciągu dłuższego okresu grasowała niemal w Częstochowie, ale również dość często przenosiła swą działalność na Łódź i inne miasta.

„Strzel sobie w usta!..“

szepnął zazdrosny małżonek,

zmuszając swego brata do popełnienia samobójstwa.

Z Warszawy donoszą:

Wstrząsający krwawy dramat zdarzył się wczoraj o godz. 6 wiecz.

w domu nr. 71 przy ul. Solec.

Niewielkie mieszkanko na drugiem piętrze tego domu zajmują państwo Leśkiewiczowie, oraz

brat właściciela mieszkania

18-letni Franciszek, pracownik inwalidzkiej hurtowni tytoniowej zwolniony niedawno z wojska, gdzie służył jako ochotnik - muzykant.

Od chwili wprowadzenia się brata właściciel mieszkania wpadł w chorobliwą manję zazdrości. Zdawało mu się ciągle, że sublokator bałamuci mu żonę

Na tem tle między braćmi powstawały

spory i gwałtowne kłótnie.

Wreszcie Leśkiewicz wymówił bratu mieszkanie. Zagrożony utratą dachu nad głową, młodzieniec przestał reagować na napaści brata i wreszcie popadł w zupełną apatję.

Milczenie brata

tak rozgniewało zazdrosnego małżonka iż zaczął mu grozić śmiercią.

I na te pogróżki chłopiec nie reagował, co przyprawiło brata o wściekłość.

Wczoraj wreszcie przyszło do decydującej rozmowy.

Gdy młody brat, wróciwszy ze spaceru, chciał wejść do mieszkania, usłyszał za sobą głos:

— **Nie wchodź, bo cię zabiję.**

Gdy zdesperowany młodzieniec zszedł na podwórze, brat pośpieszył za nim. Dopadłszy go koło bramy, zawołał:

— **Nie uciekaj, i tak się zabiję. To zbyteczne** —

odparł napastowany — **ja sam się zastrzelę!**

W tejże niemal chwili młodzieniec wyjął rewolwer i

strzelił sobie w usta.

Kula rozerwała czaszkę. Samobójca zmarł momentalnie.

Zanim na miejsce przybyła policja rewolwer, z którego padł tragiczny strzał, znikł bez śladu.

Sprowadzony do komisarjatu brat samobójcy, opisując przebieg krwawego wydarzenia, zeznał, iż na okrzyk brata: „Sam się zastrzelę!“ podszepnął mu: „Strzel sobie w usta“.

Wzorowy zakład poprawiania rasy ludzkiej.

Fundacja miljonera brazylijskiego.

Zmarły przed rokiem miljoner brazylijski, Piotr Monteza, przeznaczył cały swój majątek na cele poprawienia rasy ludzkiej.

Z procentów od majątku utrzymywany ma być wzorowy zakład wychowawczy, do którego przyjmowane będą dzieci, pochodzące z tak zwanych małżeństw selekcyjnych.

Selekcja ta polega na dobieraniu osobników płci męskiej i żeńskiej, odznaczających się klasyczną budową ciała i zaletami ducha.

Wstępująca w związki małżeńskie para otrzymuje zasiłek z fundacji Montezy na założenie ogniska domowego i rok rocznie wypłacaną będzie sumę pieniężną na utrwalenie dobrobytu. Wzamian za tę pomoc małżonkowie zobowiązani są do wyrzeczenia się alkoholu, nikotyny i żyć muszą higienicznie.

W tym roku fundacja Montezy rozpoczęła swą działalność i w pierwszych dniach sierpnia połączono związkami małżeńskiemi 12 klasycznie zbudowanych i moralnie prowadzących się młodzieńców 25-letnich z dwunastoma klasycznie pięknemi dziewczętami.

HUMOR I SATYRA.

WYTŁUMACZYŁ.

Kapral (do rekruta): Małyniak, czy ty nie wiesz, co to jest „w lewo zwrot“?

Rekrut: Wiem, panie kapral, to jest to samo, co „w prawo zwrot“ tylko w stronę przeciwną.

U LEKARZA.



— Więc, panie doktorze, czy to letarstwo na reumatyzm jest skuteczne?..

— Bezwątpienia, proszę pani, sam już używam tego lekarstwa od pięciu lat...



Koniec lata.

—:—

Tyle się o nim mówiło, tyle czyniono przygotowań na jego przyjęcie, aż oto przyszły ostatnie dni sierpnia i nastał koniec letniego sezonu, koniec wody sodowej, Krynicy, Wiśniowej Góry i zamiejskich wycieczek.

Zdaje się, że to dopiero wczoraj mówiono w redakcji o urlopach, w domu o wyjeździe na wieś, w cukierni o popycie na materjały letnie, a w dyrekcji kolei o t. zw. zmianie rozkładu jazdy na przeciąg letnich miesięcy.

Jeden podmuch jesiennego wiatru porwał ze sobą wszystkie rozmowy na temat lata, podniósł cenę węgla i drzewa, zmusił letników do pożegnania się z rozkosznemi wiejskimi oraz do powrotu na wyboiste i skanalizowane łono Łodzi.

Codziennie drogą na Pabjanice i Zgierz wracają naładowane fury i drabiniaste wozy, codziennie w południe widać na ulicy mknące od strony dworca dorożki i taksówki z powracającymi letnikami o spalonych twarzach i szeroko rozwartych źrenicach:

— Więc nic się nie zmieniło?.... Ciągle kopią?... Ciągle kasjerzy magistrac cy uciekają?...

Powoli napełniają się ulice dawno niewidzianymi znajomymi, którzy spacerują po mieście, dźwigając zdobyte na wilegjaturze funty i kilogramy.

Każdy z nich ma moc wspomnień i niezwykłych wrażeń, które rozsadzają jego mózg i wylewają się potokiem słów na głowę pierwszego - lepszego na potkanego człowieka.

— Aaa, moje uszanowanie!... Tyle niesięcy!... A gdzie pani była?...

— W Andrzejowie... Panie, jak tam cu downie!... Byłam tam w pensjonacie... Panie, jak tam dają jeść... Osiem razy dziennie i cztery razy w nocy... Panie, królewski wikt... Cesarz chiński nie jadł smaczniejszych potraw... Przybyło mi 15 funtów i 5 lutów... No, teraz już gorzej wyglądam... Ale gdyby mnie pan wi dział przed dziesięciu minutami, gdy przyjechałam stamtąd, toby mnie pan nie poznał...

Każdy ma coś do powiedzenia na ucho, jakąś okropną tajemnicę, o której nie wolno nikomu wiedzieć...

Widzisz tę panią w żółtym płaszczu To jest doktorowa K.... Byłem z nią na Wiśniowej Górze... Słuchaj, to z nią była historja... Gdyby jej mąż o tem wiedział, leżałbym teraz w prosektorjum... Wyobraź sobie, że pewnego wieczoru, po drugiej kolacji, siedzę sobie spokojnie w lesie, gdy nagle słyszę za sobą.........

I opowiadający nachyla się do ucha znajomego, zdradzając szeptem z odpowiednią gestykulacją dzieje niezwykłej przygody.

A za dni kilka jesienna szaruga zmiecie opaleniznę z twarzy, odciągnie z tru dem uciułane w pensjonatach funty i kilogramy, zasłoni mrokiem niepamięci letnie przygody i wrażenia...

Za dni kilka skończy się sezon wody sodowej, Krynicy i Wiśniowej Góry...

Bolski.

Okazja się nadarza!

—:o:—

W roku bieżącym rząd może wykupić koleje dojazdowe!

Samorząd winien wykorzystać tę sytuację dla potanienia komunikacji podmiejskiej.

Łódź, 30 sierpnia.

W roku bieżącym, zgodnie z koncesją, rządowi przysługuje prawo wykupienia majątku Łódzkich Kolei Dojazdowych.

Okoliczność ta daje zarządowi miasta doskonałą okazję do podjęcia akcji o postawienie i udogodnienie komunikacji podmiejskiej.

Jak wiadomo tramwaje miejskie nie obsługują niemal całkowicie, z wyjątkiem dzielnicy chojeńskiej, kresów miasta.

Zwłaszcza jeśli chodzi o kresy północne (Aleksandrowska, Zgierska, Radogoszcz) to mieszkańcy tej dzielnicy są zdani na łaskę i niełaskę kolejek dojazdowych, które swoją monopolową sytuację wykorzystują aż nadto sprawnie. To też władze miejskie powinny poprowadzić energiczną akcję w kierunku spowodowania władz centralnych do wykupienia części linji kolejowych, pozostających w obrębie miasta co jest przewidziane koncesją i do odstąpienia tych wykupionych linji miastu.

Miasto zaś mogłoby oddać tę część linji Łódzkiej Kolei Elektrycznej, uzyskując wzamian powiększenie wysokości swego udziału.

Sytuacja obecna mogłaby być również wyzyskana dla uzyskania przez miasto opłat koncesyjnych od Kolejek Dojazdowych, które obecnie prawie że żadnych ciężarów podatkowych na rzecz miasta nie ponoszą.

Z inicjatywą w tej sprawie winna wystąpić rada miejska i wezwać magistrat do podjęcia odpowiednich kroków u władz centralnych.

Cygara zniknęły z opieczętowanego kredensu!

Tajny importer cygar szmuglował towar hawański z Gdańska do Warszawy.

Warszawa, 30 sierpnia

Urząd skarbowy otrzymał przed kilkoma dniami tajną informację, iż właściciel fabryki wyrobów trykotażowych Izrael Kahan, zam. przy ul. Miłej nr 43, trudni się szmuglem cygar z Gdańska na wielką skalę.

Delegowani na miejsce kontrolerzy przeprowadzili w fabryce szczegółową rewizję i znaleźli pod paczkami przędzy 1700 sztuk oryginalnych cygar hawańskich.

Właściciel fabryki Kahan wyraził żywe zdziwienie na widok cygar.

— Skąd się one wzięły? Może kto podrzucił na złość!

Wezwany przedstawiciel policji sporządził protokuł. Cygara umieszczono w pustym kredensie i opieczętowano.

Misję strzeżenia kontrabandy powierzono samemu szmuglarzowi.

Wychodząc z mieszkania jeden z kontrolerów rzekł do wystraszonego Kahana:

— Pilnuj pan dobrze pieczęci! Za zerwanie lub uszkodzenie grozi bardzo surowa kara!

W kilka dni później nadesłano Kahanowi orzeczenie urzędu skarbowego, skazujące go na opłacenie cła, konfiskatę cygar i pięć tysięcy złotych grzywien

— Oj nie dobrze — pomyślał Kahan — postanowił dać drapaka i zabrać opieczętowane cygara. Ponieważ za zerwanie pieczęci groziła kara, Kahan wyjął cygara przez dziurę wykrojoną w wierzchniej desce kredensu.

Kontrolerzy skarbowi, którzy wczoraj przyszli konfiskować cygara, zastali pieczęcie nienaruszone i pusty kredens.

Za Kahanem wysłano listy gończe.

Odgryzł nos żonie...

„Czuły" małżonek siedzi w areszcie.

Z Warszawy donoszą:

Żywe zainteresowanie w sądzie okręgowym obudził proces p. Franciszka Łuczaka, oskarżonego o... odgryzienie żonie nosa.

Złośliwy małżonek rozszedł się ze swą połowicą, która miała wyjechać do rodziny. P. Łuczak lojalnie odprowadził żonę na dworzec, wsadził ją do wagonu i w chwili odjazdu rzucił się nagle na żonę i wpił się zębami w jej nosek.

Okropnie zeszpecona niewiasta zjawiła się wczoraj w sądzie, lecz gdy przyszła kolej na sprawę Łuczaka, zniknęła gdzieś w sposób niewytłumaczony.

Wobec braku poszkodowanej, przewodniczący był zmuszony sprawę odroczyć.

Niezależnie od tego sąd skazał p. Łuczakowa za niestawiennictwo na 40 zł. grzywny.

P. Łuczaka odprowadzono z powrotem do więzienia, gdzie będzie musiał czekać na nowy termin sprawy.

Tragiczna jazda orkiestry wojskowej

wskutek wywrócenia się samochodu.

3 muzyków-żołnierzy ciężko rannych, kilkunastu lżej.

Na drodze z Krakowa do Mysłowic wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa.

O godz. 10-ej rano z rozkazu dowództwa obozu warownego w Krakowie wyruszyła do Mogilan wojskowym autem ciężarowym orkiestra 20 p. p., złożona z 30 żołnierzy.

W drodze pod Mogilanami wskutek nieuwagi szofera auto wpadło do głębokiego rowu przydrożnego, przewróciło się i całym swoim ciężarem przygniotło żołnierzy.

Pod samochodem znalazło się kilkunastu żołnierzy, z których 3 zostało ciężko rannych, a mianowicie szer. Józef Gorzkowski, plut. Antoni Jakacz oraz trzeci, którego nazwiska nie zdołano ustalić, reszta zaś odniosła lżejsze obrażenia.

Rannych odwieziono do szpitala okręgowego w Krakowie.

—:o:—

Cmentarz dziecięcy na dnie studni.

20 kościotrupów wydobyto z pod czerwonej wody.

W okolicy Montpelier we Francji znajduje się studnia, do której przywiązana jest legenda, iż księżna Małgorzata Artois topiła w niej swe dzieci, zrodzone z nielegalnych stosunków.

Faktem jest, iż w czasie oczyszczenia tej studni wydobyto z niej kościotrupy czworga dzieci i z tego powodu urosła legenda.

Woda w tej krynicy ma odcień czerwony. Barwa ta pochodzi od żelaznych pokładów rudy, lecz lud powtarza uporcie, iż czerwone zabarwienie jest krwią pomordowanych dzieci.

Przed kilkunastu dniami władze sądowe z Montpelier badały znów zawartość studni. Oskarżono bowiem pewną wieśniaczkę, iż wrzuciła tam swe nowo narodzone niemowlę. Po wypompowaniu wody z 28-metrowej głębokości, znaleziono istny cmentarz dzieci.

W mule studni naliczono około 20 małych kościotrupów, które pochodziły z rozmaitych czasów. Niektóre z nich musiały leżeć w wodzie zgórą 100 lat. Kości zabrano na cmentarz, a studnię polecono zasypać.

Kościół ze słomy.

Niebywała budowla w Texas.

Inżynier amerykański E. Everben wynalazł sposób przerabiania słomy na znakomity materjał budowlany nie ustępujący trwałością najlepiej wypalonej cegle.

Słoma poddana odpowiedniemu ciśnieniu przy wysokiej temperaturze zmienia się w twardą masę, z której ciąć można bloki na budowę domów.

Z tego to materjału wzniósł inż Everben świątynię długości 80 metrów szerokości 60 metrów i wysokości 20 metrów.

Kościół ozdobiony jest wysoką wieżą Świątynia stanęła w stanie Texas i pierwsze nabożeństwo zostało odprawione przed kilku dniami.

Do całej tej ogromnej budowli użyto wyłącznie słomy jako materjału budowlanego.

Valentino i Pompadour

W pismach zagranicznych znajdujemy informacje, że w ostatnich czasach przed zgonem Valentino wywiązała się przeciw jego sławie jako piękności męskiej gwałtowna kampanja, wprawdzie ze strony... mężczyzn.

Autorowie tej kampanji, odżegnywali się jaknajkategoryczniej od motywów poziomej zazdrości i występowali z założeń bardzo zasadniczych. Twierdzili mianowicie, że rozgłos Valentino jako reprezentanta szczytu urody męskiej wstyd przynosi płci silnej przez miękkość i „kobiecość" właśnie jaką jego typ oblicza uchowała. Głośna była na tym tle opinja jaką w dowcipnym sformułowaniu wyraził jeden z krytyków z powodu roli Valentino w filmie „Monsieur Beancaire" („książę krwi"). Krytyk napisał: "Obsadzenie jest wadliwe Valentino powinien był grać panią de Pompadour".

Wydeptywanie kakao.

Na plantacjach kakao, na wyspie Trynidad, w Antylach, zerwane z drzewa owoce kakao rozkładane są na klepisku poczem zatrudnieni na plantacjach murzyni i murzynki wydeptują je, aby oddzielić twarde ziarna od otaczającej je ściśle miękkiej powłoki. Wówczas dopiero wydeptane ziarna suszone są w suszarniach.

Wydeptywanie takie owoców kakao nie odbywa się zgoła bezładnie. Przeciwnie, zastosowany jest pewien rytm tańca pierwotnego, któremu towarzyszą także rytmiczne ruchy całego ciała. To też wydeptywanie to nosi nazwę „kakaowego tańca".

Niebezpieczeństwo braku benzyny.

Profesor J. F. Thorpe, przewodniczący sekcji chemicznej obecnego zjazdu uczonych w Oksfordzie, ostrzegł przedstawicieli przemysłu automobilowego o wyczerpujących się zapasach benzyny. Szybki rozwój przemysłu automobilowego przyczynił się do tego najbardziej, muszą więc fabrykanci samochodów obmyśleć inne rodzaje paliwa, jeśli nie chcą stanąć rychło wobec sytuacji, zagrażającej już wprost istnieniu ich fabryk. Brak benzyny najrychlej zwłaszcza da się odczuć w Ameryce, zużywającej 70 proc. całego jej spożycia.

Uboga stenotypistka

była kuzynką króla hiszpańskiego i szwagierką króla angielskiego.

Dzieje żony księcia Krzysztofa greckiego i jego 200 miljonów dolarów.

Z Nowego Jorku donoszą do pism londyńskich, że bank tamtejszy „United States Trust Company" zakończył obliczenia olbrzymiego majątku, pozostawionego przez małżonkę ks. Krzysztofa greckiego.

Sprawa ta wzbudziła ciekawość powszechną tak ze względu na ogrom sumy obliczanej, jak i na osobistość księżny.

Boć małżonka ks. Krzysztofa nosiła w panieńskim pospolite w Ameryce i Anglji nazwisko Marji Stewart, że **była wprawdzie bardzo ładną, ale ubogą stenotypistką.**

Jako taka dostała się do biura wielkiego przemysłowca amerykańskiego Leedsa, jednego z najbogatszych ludzi w Ameryce. Leeds zakochał się w niej poślubił ją i zmarł wkrótce potem, zapisawszy młodej małżonce cały swój majątek, złożony w „United States Trust Companyl", a wynoszący olbrzymią sumę dwustu miljonów dolarów.

Pani Leeds, odgrywająca, dzięki bogactwu, wielką rolę w towarzystwie nowojorskiem za życia męża, przeniosła się po jego śmierci do Londynu z mocnem postanowieniem niewstępowania już w związki małżeńskie.

Wspaniałe jej apartamenty przy St James Place w Londynie stały się niebawem punktem zbornym najwykwintniejszego towarzystwa londyńskiego tak z powodu przyjaźni, jaka zawiązała się pomiędzy młodą wdową a lady Paget, odgrywającą rolę wybitną w towarzystwie londyńskiem, jakoteż ze względu na olbrzymi majątek amerykanki, który ściągał zewsząd konkurentów o jej rękę.

Wdowa wszakże odrzuciła wszelkie propozycje małżeństwa, dopóki w salonach jej nie stanął młody brat ówczesnego króla greckiego, Konstantyna, książę Krzysztof.

Książę zakochał się w pięknej wdówce i oświadczył się jej rączkę. Pokusa była zbyt wielka. Myśl, że będzie mogła nazywać szwagrem króla angielskiego, a kuzynem króla Hiszpanji, przemogła skrupuły pani Leeds i oto w roku 1920 odbył się z wielką pompą ślub ks Krzysztofa z miljonerką, która poprzednio, aby nie uchodzić za mieszczkę nabyła w Danji jakąś posiadłość z przywiązanym do niej tytułem szlacheckim.

Ale niedługo cieszyła się księżna swem szczęściem. W sierpniu 1923 r zmarła w Londynie na raka wątroby.

Jak wykazały jednak rachunki, ukończone właśnie przez „United States Trust Company", starczyło tych trzech lat małżeństwa, aby olbrzymi posag księżny stopniał do tego stopnia, że po zostało z niego „zaledwie" piętnaście miljonów dolarów!

Okazało się, że zmarła wydała prawie wszystko na potrzeby armji greckiej, walczącej w Anatolji, a po rozbiciu greków przez Kemala baszę, na popieranie monarchistów greckich, w celu przywrócenia rządów królewskich w nowej swej ojczyźnie.

Miljony więc, zebrane przez spryt i przedsiębiorczość perwszego jej męża poszły na marne!

Namiętność do kart

zgubiła profesora argentyńskiego i jego rodzinę.

Tragedja profesora uniwersytetu Artura Turmaco, który się zastrzelił, skoro się dowiedział że jego żona i syn się otruli, jest sensacyjnym wypadkiem dnia w całej Argentynie.

Artur Turmaco był jeden z najlepszych lekarzy w Buenos Aires. Ukończył swoje studja w Berlinie, gdzie był przez dłuższy czas asystentem sławnego ginekologa Bumma. Gdy w roku 1915 reorganizowano klinikę położniczą w Buenos Aires, powołano Artura Turmaco na naczelne stanowisko w klinice. W rok potem się ożenił z córką bogatego fabrykanta jedwabiu i żył ze swoją żoną przez kilka lat bardzo szczęśliwie.

Pewnego dnia wprowadził go przyjaciel do kasyna gry i od tego czasu opętał go demon namiętności do kart. Przegrywał bardzo duże kwoty, które przekraczały znacznie jego dochody. Kilkakrotnie zwracał się do swego teścia z prośbą o pomoc pieniężną, której ten nigdy nie odmawiał.

W niejaki czas potem przyjęto do kliniki piękną kreolkę, która zdobyła sobie serce prof. i nawiązała z nim bardzo bliski stosunek. Równocześnie dalej holdował swojej namiętności do kart.

W roku 1917 przegrał w bakarata do dwóch farmerów olbrzymią sumę, a ponieważ nie mógł jej zapłacić poprosił o dwu tygodniową zwłokę.

Pewnej soboty w ciągu tych dwóch tygodni zaprosił Turmaco swego teścia na kolację. Po kolacji poprosił Turmaco teścia o pożyczkę, której mu ten kategorycznie odmówił. Prof. był tą odmową przybity, lecz po chwili wstał, oświadczając, że miałby ochotę napić się starego wina, które ma w piwnicy. Tumaco sam przyniósł to wino z piwnicy i nalał teściowi kieliszek. Po kilku minutach teść nagle zasłabł i po półgodzinnej męce skonał.

Turmaco wszedł w posiadanie olbrzymiego majątku, tak że mógł wyrównać swoje długi. Turmaco od tego czasu zmienił swoje usposobienie, stał się poważnym i smutnym. Wielką część swego majątku poświęcił na cele dobroczynne, jednakowoż stosunku swego z nową pielęgniarką wcale nie zerwał. Najbliższe otoczenie profesora dziwiło się tej nagłej zmianie jego usposobienia i kilkakrotnie pytało profesora o przyczynę. Jednemu z przyjaciół powierzył tajemnicę, a mianowicie, że pielęgniarka żąda od niego, by się z nią ożenił. Turmaco oświadczył, że nie może się jej pozbyć gdyż ta kobieta posiada kompromitujące go w wysokim stopniu tajemnice. W niejaki czas potem przyszła pielęgniarka do willi profesora i wręczyła pokojowej wspaniały tort z biletem wizytowym profesora, w którym ten pisze, że tort otrzymał od swojej pacjentki.

W dwie godziny później został Turmaco telefonicznie wezwany do domu, gdzie zastał żonę i dziecko w stanie bardzo ciężkim. Profesor zamknął się z chorą żoną i dzieckiem w pokoju, a po pół godzinie rozległ się strzał. Włamano drzwi i znaleziono profesora przestrzelonego obok zmarłej żony i dziecka. Skonstatowano, że żona i dziecko zostały otrute. Pielęgniarka zniknęła z Buenos Aires.

ZEMSTA GOLJATA.

Głowa na torze przed pędzącym parowozem.

Potworna wizja odbiera zmysły miljonerowi amerykańskiemu.

Na ulicach New Jersey znaj dokładnie postać obłąkanego przemysłowca Józefa King, który na wszelkie pytania odpowiada:

— „Moja głowa — nie mam głowy".

Powody tego niezwykłego szaleństwa nigdyby nie dotarły do uszu ludzkich, gdyby nie choroba słynnego doktora amerykańskiego Vossa.

Świadomy bliskiej śmierci zdradził tajemnicę dramatu ukrywanego starannie przez wiele lat.

Dr. Voss, finansowo niezależny, poświęcił całe życie nauce.

Postanowił wydrzeć przyrodzie tajemnicę istoty raka, tej strasznej choroby, która rok rocznie po chłania tysiące ofiar.

Dnie i noce spędzał u siebie w gabinecie nad retortami.

Życie biegło mu spokojnie, tem więcej że młoda żona rozumiała zapał uczonego i nigdy nie czyniła mu z tego powodu wymówek.

Raz wieczorem czuł się uczony badacz zmęczony i chciał z żoną spędzić wieczór. Niespodziewanie wszedł do pokoju i nagle zrozumiał nadzwyczajną wyrozumiałość żony.

Żona miała kochanka, przemysłowca Kinga.

Cofnął się z pokoju i począł obmyślać plan zemsty.

Nazajutrz przepędził cały dzień w to warzystwie żony, i przyjaciela, nie zdradzając się z tem co widział.

Po obiedzie dr. Voss zaproponował przemysłowcowi spacer. Wkrótce stanęli na torze kolejowym, po którym miał przechodzić pospieszny pociąg, zdążający do Bostonu. Dłużej nie potrzebował dr. Voss ukrywać swej zemsty. Będąc herkulesowej budowy, rzucił się na przemysłowca, związał go sznurami i głowę jego położył na szynach.

— Za zdradę lokomotywa utnie ci głowę.

Pociąg nadchodził, dr. Voss przypatrywał się z rozkoszą mękom wyczekiwania swego wroga i w chwili gdy koła miały szyny dosięgnąć przemysłowca, dr. Voss ściągnął go z toru kolejowego przeciął więzy i obdarzył wolnością.

King uciekł w pole krzycząc:

— Moja głowa, nie mam głowy.

Straszne zdarzenie pomieszało mu zmysły.

45)

JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Dopiero w południe, gdy głód dokuczał mu coraz bardziej, Błaszczyk począł się zastanawiać nad planem dalszego działania.

Najgłówniejszą troską było zdobycie nowego ubrania. Nie mógł się przecież pokazać ludziom w tym stroju szpitalnym. Zatrzymaliby go natychmiast i oddali w ręce policji.

Coby się wówczas stało z jego korespondencją?

Listy, pisane do Brugenmajera, były zbyt cennym dokumentem, aby mógł się ich tak łatwo wyrzec. Trzeba było je w ten sposób zabezpieczyć, aby na wszelki wypadek, gdy ich właściciel zostanie aresztowany, nie wpadły w niepowołane ręce.

Błaszczyk postanowił więc całą korespondencję ukryć w ziemi.

Rozkopał przy rzeczce dość głęboki dół, schował tam wszystkie listy, usypał mały pogórek, na którym położył ciężki kamień, a na najbliższym drzewie wyrył pierwsze litery swego imienia i nazwiska.

— Już teraz mogę być zupełnie spokojnym... — rzekł do siebie z uśmiechem.

Słońce świeciło już prosto nad głowami, gdy Błaszczyk przebrnął przez płytką rzeczkę i ruszył dalej leśną ścieżyną.

Las ciągnął się bez końca.

Słońce prażyło niemożliwie, pragnienie dawało mu się silnie we znaki, a od głodu bolała głowa.

Nie bacząc jednak na zmęczenie, Błaszczyk szedł ciągle naprzód, przedzierał się przez gęstwiny leśne, nie odpoczywając ani chwili.

Przed wieczorem stanął na skraju lasu.

W dali dostrzegł wąską smugę dymu.

— Tam są ludzie... — pomyślał.

Za lasem rozciągało się niezmierzone pole. Zapach zbóż unosił się w powietrzu.

Błaszczyk skierował się w stronę wsi.

Gdy uszedł już połowę drogi, zatrzymał się na miedzy polnej, rozglądając się wokoło, jakgdyby chciał sobie przypomnieć tę okolicę.

— Jestem koło Rudy Pabjanickiej... — rzekł do siebie i serce poczęło mu bić z wielkiego szczęścia. — Nareszcie zobaczę normalnych ludzi...

Upalny dzień chylił się ku końcowi.

Zapadał letni wieczór. Ostatnie blaski krwawo zachodzącego słońca obejmowały ziemię, jak żegnający kochanek swą kochankę. W przedzmierzchnej ciszy pól słychać było dalekie tony rzewnej fujarki pastuszej.

Błaszczyk skradał się do wsi.

Zwolnił kroku.

Droga, prowadząca do chat wiejskich wiła się długą wstęgą wśród wysokich zbóż, skrywających całkowicie jego białą postać.

Za polem wznosił się wysoki płot.

Błaszczyk skręcił na lewo i zwolna posuwał się wzdłuż płotu.

Wszedł na rozległe podwórze. W otwartej oborze porykiwało bydło, czarny kundel leżał przed budą z zamkniętemi oczyma, a w oknie białej chaty świeciła słabym blaskiem mała naftowa lampka.

Pod osłoną zapadającej nocy Błaszczyk zakradał się pod okno chaty.

Zajrzał do wnętrza.

Jakaś stara babina siedziała przy buchającej ogniem kuchni, odwrócona od okna i strugała ziemniaki.

Prócz niej nikogo w chałupie nie było.

Błaszczyk okrążył chatę i stanął przed drzwiami.

Z bijącem sercem uchylił lekko drzwi.

Babina, pogrążona w gospodarskich rozmyślaniach, nie drgnęła nawet.

Dopiero gdy Błaszczyk wszedł do chaty, podniosła głowę i ujrzawszy białą postać, rzuciła na ziemię kobiałkę z ziemniakami, zerwała się z miejsca i krzyknęła przeraźliwie:

— Jezus Marja!... A to co?...

— Psssst!... Ci-i-i-cho... Cicho... Nie bójcie się... — uspakajał ją Błaszczyk, podchodząc bliżej. — Nic wam nie zrobię... Tylko nie krzyczcie, bo źle będzie...

Babina zbladła, trzęsąc się ze strachu, zmierzyła Błaszczyka od stóp do głowy nieufnym wzrokiem i zapytała drżącym głosem:

— A coście wy za jedni?... Czego tu chcecie?...

— Przynoszę wam szczęście... — odrzekł Błaszczyk uroczystym głosem.

Staruszka oniemiała ze strachu.

(D. c. n.)

Bez trudu do pieniędzy.

W jaki sposób pomysłowi oszuści amerykańscy zdobywają pieniądze?

W jednem z miast amerykańskich zaszedł — jak donoszą pisma tamtejsze — wypadek nie pozbawiony humoru, a dowodzący, jak niewyczerpane są pomysły zdobywania pieniedzy przez wyrafinowanych oszustów.

W jednym z hoteli tego miasta ulokował się młody, wytworny jegomość Gość ten płacił regularnie codzień rachunek swój czekiem na jeden z banków miejscowych. Pewnego nawet dnia doręcza portjerowi czek na tysiąc dlarów z prośbą, aby mu przyniesiono pieniądze te z banku. Portjer otrzymuje w banku sumę tą bez trudności.

Po pewnym czasie lokator hotelowy udaje się w sobotę po południu do jednego z jubilerów, wybiera piierścionek z brylantem za 500 dolarów i płaci za niego czekiem. Ponieważ zaś banki amerykańskie zamykane są w soboty o godz. 13-ej, klijent więc prosi jubilera aby poinformował się, co do jego osoby w danym hotelu.

Jubiler zapytuje hotel telefonicznie, a dowiedziawszy się, że wszystkie czeki młodzieńca są w banku honorowane przyjmuje czek i wręcza klijentowi pierścionek.

Młodzieniec udaje się z nabytym pierścionkiem do fryzjera, posiadającego zakład swój w pobliżu sklepu jubilerskiego, tam każe się golić i czesać, a wdawszy się w rozmowę z fryzjerem proponuje mu nabycie pierścionka za 150 dolarów, na dowód zaś, że pierścionek jest wart daleko więcej, proponuje fryzjerowi, aby udał się do jubilera gdzie pierścionek był nabyty.

Na widok pięknego pierścionka, fryzjer, zachęcony perspektywą zrobienia dobrego interesu, biegnie do jubilera który natychmiast poznaje pieścień, nabyty u niego przed godziną, podejrzewa więc młdzieńca o oszustwo i każe go aresztować.

Młodzieniec udaje zmieszanego, pozwala się aresztować bez protestu i spędza dwie noce i dzień w areszcie.

W poniedziałek zraną jubiler, pragnąc zdobyć dowód winy nabywcy pierścionka, gdyż jest pewny, że czek nie ma po krycia, udaje się do banku i dowiaduje się tam zdumiony, że wystawca czeku posiada w banku 5.000 dolarów!

Wobec tego pośpiesza do sędziego przed którym ma stanąć oskarżony o oszustwo i żąda uwolnienia nesłusznie posądzonego.

Młodzieniec opuszcza z uśmiechem na ustach więzienie i — wytacza jubilerowi sprawę o fałszywe oskarżenie i pozbawienie wolności, żądając odszkodowania w sumie 5.000 dolarów.

Sądy amerykańskie są pod tym względem surowe, sąd więc przyznaje skarżącemu żądaną sumę, a ponieważ w Stanach Zjednoczonych jest miast około trzech tysięcy, pomysłowy więc oszust może sztuczkę swą uprawiać jeszcze przez szereg lat.

Przydomki prezydentów republik

Jeden z dziennikarzy francuskich poruszył kwestję, czemu przydomki historyczne łączone z imionami wielkich monarchów, mają pozostać jedynie przywilejem tych ostatnich i czemu w naszych czasach demokratycznych nie mielibyśmy ozdabiać nimi imion naszych prezydentów.

Nie ograniczając się do samego projektu, proponuje on gotowe przydomki dla długiego szeregu dotychczasowych prezydentów Francji.

Oto przydomki proponowane przezeń dla sześciu ostatnich: Faure — Feliks Piękny; Faliers — Armand Opasły; Poincare — Rajmund Uparty; Dechanel — Paweł Szalony; Millerand — Aleksander Wyzuty i wreszcie obecny wiecznie pogodny Doumergue — Gaston Uśmiechnięty.

Zastosowując tę samą metodę do prezydentów Polski francuz proponuje: Piłsudski — Józef Niezłomny; Wojciechowski — Stanisław Potulny; Mościcki — Ignacy Niespodziewany.

Komunikacja lotnicza Paryż-Berlin.



Niedawno otworzono stałą linję napowietrzną Paryż — Berlin. Na zdjęciu widzimy aeroplan z pasażerami i pocztą odlatujący z lotniska berlińskiego.

Oszuści jako wędrowni lekarze.

Od chorego wieśniaka wyłudzili 38 dolarów.

W Chlebowicach świrskich obok Bóbrki od dłuższego czasu chorował majętny gospodarz Iwan Górny. Mimo porad lekarskich, a także znachorów jakoś Górny nie mógł przyjść do zdrowia i z tego powodu żona jego była w rozpaczy. Nagle onegdaj do chaty Górnych weszli dwaj nieznani osobnicy, prosząc o danie im możności wypoczynku. Gdy jednak zauważyli chorego Górnego, oznajmili, że są lekarzami i każdego chorego uzdrawiają najdalej do sześciu godzin.

Żona Górnego bardzo ucieszyła się, że w jej progi tacy cudowni lekarze zawitali, zwłaszcza, że podjęli się uzdrowić jej męża bez żadnej zapłaty.

Po krótkim posiłku obaj „lekarze" zabrali się do pracy. Najpierw w woreczku umieścili kilka guzików, a gdy zawiesili go nad głową Górnego, leżącego w łóżku, woreczek ten przekłuwali jedena stu głami, przyczem wykonywali różne ruchy. Po tym eksperymencie oświadczyli Górnowej, że wyleczenie jest trudne, bo choroba męża jest ciężka.

Gdy Górnowa nalegała na nich, by leczenie dokończyli, kazali oni na chwilę wystarać się o pięć jakichkolwiek banknotów zagranicznych, a najlepiej dolarów. Ponieważ Górny takich banknotów nie miał, udał się sam pomiędzy sąsiadów i znajomych, od których przyniósł 5 banknotów dolarowychm, a to po 20, 10, 5, 2 i dolarze.

Zanim Górny wrócił do domu obaj „cudowni lekarze" tymczasem zażądali podania sobie modlitewników i z wielką pobożnością z nich odmawiali modlitwy Następnie przyniesione banknoty dolarowe włożyli do ręcznika, zawiązali w nim pieniądze, poczem kazali Górnowej wężełek ten zawiesić na strychu w miejscu tuż nad łóżkiem chorego męża.

Wreszcie ciepłą wodą obmyli twarz Górnego i tak kazali mu leżeć przez trzy godziny. Sami zaś zabrali się i polecili żonie iść ze sobą na granicę wsi, gdzie mieli dokonać dalsze zaklęcia.

Przybywszy na kraniec wsi, wylali przyniesioną ze sobą w flaszce wodę, wykonali kilka skoków tanecznych i wypowiedzieli jakieś słowa, poczem oświadczyli żonie Górnego, by wracała do domu, a gdy minie trzecia godzina mąż jej będzie zupełnie zdrowy.

Górnowa serdecznie podziękowała cudownym lekarzom za uleczenie męża, lecz gdy wróciła do domu, przekonała się, że padła ofiarą oszustów, którzy do ręcznika zamiast banknotów, włożyli pięć kartek, wydartych z jej modlitewnika. Ze wstydu nie chciała o tem oszustwie donieść policji, lecz mimo to cała ta historja doszła do wiadomości posterunku policyjnego, który rozpoczął dochodzenia celem odszukania obu rafinowanych oszustów.

Ciekawe zjawisko atmosferyczne.

W Tunisie zaobserwowano niezwykłe zjawisko atmosferyczne. Dnia 14-go sierpnia b. r. widnokrąg pokrył się chmurami złożonemi w kształt koła, z których wychodziły niemal nieprzerwane błyskawice.

Błyskawice te nie przybierały zwykłej formy, lecz zdawało się, że wybiegały z jednego punktu niewidocznego i promieniowały na wszystkie strony jak przy spalaniu magnezjum. Promienie kończyły się świetlnemi kulkami. Oryginalna ta burza trwała przez dłuższy czas.



Malownicze zdjęcie z dorocznych regat angielskich na Tamizie.



Rewanżowe spotkanie

Pogoń (Poznań) — Turyści

zakończyło się nieznacznym zwycięstwem Turystów w stosunku 3:2 (2:0).

Wczorajsze spotkanie Turystów z poznańską Pogonią zapowiadało się zgoła nieciekawie.

Liczono się ogólnie z wysokocyfrowym zwycięstwem mistrza Łodzi, który w Poznaniu załatwił się gładko z przeciwnikiem, bijąc go 8:1. Mimo to obraz gry przyniósł coś wręcz przeciwnego.

Coprawda goście opuścili boisko i tym razem z przegraną, nie wiele jednakże brakowało, by końcowy rezultat zawodów brzmiał remisowo.

Wpłynęło na to w pierwszym rzędzie zdekompletowanie linji ataku fioletowych, przez obsadzenie pozycji środkowego napastnika Tadeuszewiczem, graczem młodym i nierutynowanym, wstawiając Kubika Stefana na pozycji Kulawiaka oraz Błażewskiego na pozycji prawego łącznika.

W ten sposób skonstruowany atak fioletowych rzadko potrafił utrzymać piłkę przy nodze.

Niejednokrotnie już pisaliśmy na tem miejscu o wartości Kulawiaka dla ataku fioletowych.

Poza Michalskim jest to jedyny gracz w napadzie, który do gry wprowadza dużo życia i energji, a będąc jednocześnie doskonałym driblerem stwarza podczas zawodów niezliczoną ilość dogodnych sytuacji dla swego ataku.

Na wczorajszych zawodach brak było właśnie owego tempa, które zwykle Kulawiak wnosi do gry.

Linja napadu prowadzona nieumiejętnie przez Tadeuszewicza rzadko zdobywała się na jakąś celową akcję, gubiąc się ustawicznie pod bramką.

Ta właśnie nieumiejętność utrzymania piłki dała się mocno we znaki pomocy Turystów, która zmuszona pracować podwójnie opadła zupełnie na siłach w drugiej połowie, co wykorzystali goście, atakując często gospodarzy i tylko dzięki doskonałej grze Kubika Al. nie udało się Pogoni wyrównać.

Goście udowodnili, że słusznie należy im się drugie miejsce w tabeli mistrzostw Poznania.

Coprawda w pierwszej połowie rzadko dochodzili poznaniacy do głosu, za to jednak pod koniec gry, grając w dziesiątkę przysparzali dużo kłopotu tyłom fioletowych.

Napastników Pogoni cechuje przedewszystkiem doskonały bieg oraz niezły start do piłki. Natomiast razi zupełny brak zgrania linji pomocy z atakiem oraz nieumiejętna gra głową.

Przechodząc do oceny poszczególnych jednostek wśród gości należy w pierwszym rzędzie wymienić prawego obrońcę, rozporządzającego czystym i dalekim wykopem, obydwóch skrajnych pomocników, z których lewy zwłaszcza stanowi świetny materjał, acz nieco za durowy oraz prawą stronę napadu.

U Turystów bohaterem dnia był Kubik Al. Kubikowi dzielnie sekundowali Kahl i Wieliszek.

Pomoc skrajna słabsza niż zwykle, jedynie Kahan nieco się rozegrał w drugiej połowie.

W ataku najsłabsi Tadeuszewicz i Błaszczyński.

Kubik Stefan bardzo pracowity, nieco jednak za powolny. Hermans niezły do przerwy. Michalski bardzo dobry.

Przebieg zawodów bardzo interesujący. Już w pierwszych minutach zdobywają goście dwa rzuty z rogu niewykorzystane. Piłka przenosi się na pole karne Pogoni. Michalski „ciągnie" pewnie na bramkę gości i z linji autowej podaje Błaszczyńskiemu.

11 minuta przynosi wreszcie pierwszą bramkę dla Turystów — Kubik Stefan dwukrotnie strzela, bramkarz odbija napięstką i dopiero trzeci strzał przynosi bramkę.

Gra przybiera charakter otwarty. — Wzajemne ataki nie przynoszą efektu.

Wreszcie w 42 minucie przebija się Kubik Stefan i strzela nieuchronnie w lewy róg.

Po zmianie stron Pogoń znów atakuje groźnie. Śmiglak z odległości dwóch kroków strzela w aut. Turyści rewanżują się szybko ładnym atakiem.

Wspaniała centra Hermansa zostaje niewykorzystana. Gra przybiera coraz ciekawszy charakter. **W 20 minucie Tadeuszewicz główkę zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dla fioletowych.**

W kilka minut później sędzia usuwa za brutalną grę z boiska Kahla i prawego łącznika gości.

W 30 minucie zawinia Kubik Al. rzut karny, zamieniony pewnie w bramkę przez prawego obrońcę.

Goście atakują w dalszym ciągu.

W międzyczasie usuwa sędzia lewego napastnika gości za uwagi skierowane pod adresem arbitra.

Na 10 minut przed końcem zdobywa lewe skrzydło gości z winy Lassa drugą bramkę dla swych barw.

Kilka celnych strzałów Kubika Stefana broni pewnie bramkarz.

Ostateczny wynik 3:2 dla Turystów.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń: Piaskowski, Nowicki, Ceyzik Tewes, Maj, Rogalski, Zachciał, Pawlik, Banaszkiewicz, Śmiglak, Tiszler.

Turyści: Lass, Kahl, Kubik Al., Hinc, Weliszek, Kahan, Hermans, Kubik St., Tadeuszewicz, Błaszczyński, Michalski.

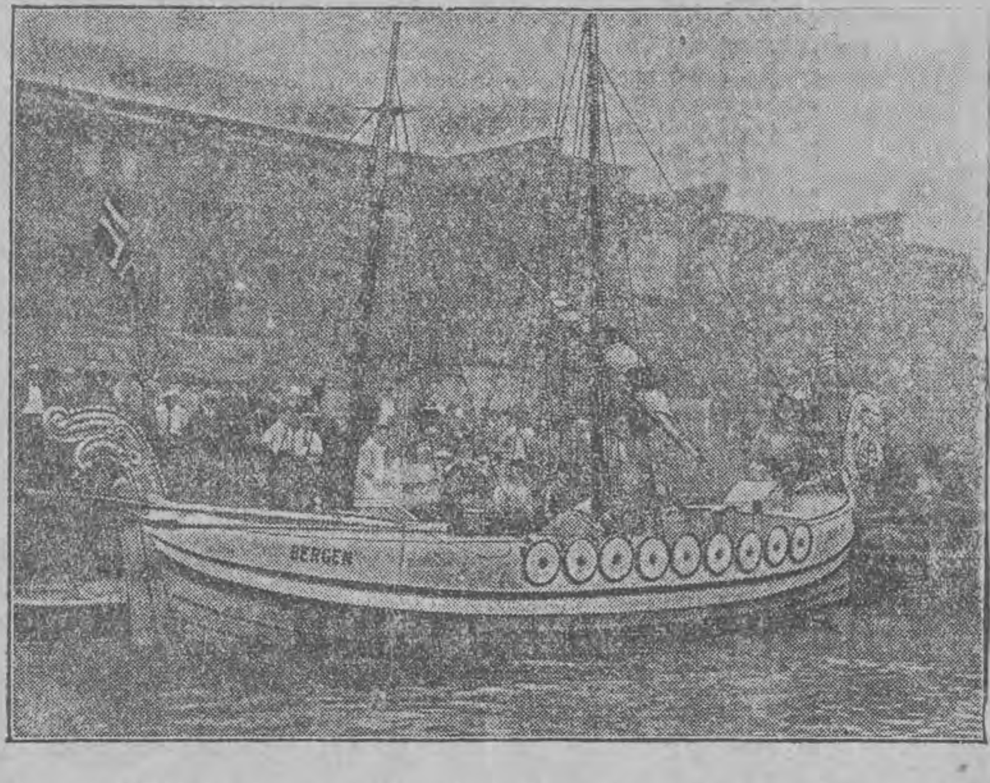
Sędziował b. dobrze p. Rettig.

Europejski mistrz Golfa.



turnieju golfowym w Wansee pod Berlinem mistrzostwo Europy zdobył anglik PERCY ALLIS bijąc francuza AUBREY.

Wiking XX wiku.



Kapitan TOLGERO, norweg, udaje się do Ameryki na barce, zbudowanej na wzór tych, któremi starożytni Wikingowie przedsiębrali najbardziej odległe wyprawy morskie.

Bieg kolarski „Wichra".

Wygrał go Waliński (T. Z. S.) w rekordowym czasie.

Rozegrany w niedzielę na szosie Aleksandrów—Lutomiersk — Szadek — Łask i z powrotem bieg kolarski o nagrodę fabryki rowerów „Wicher" — Sierpińskiego z okazji jubileuszu 35-lecia istnienia firmy przyniósł zwycięstwo Walińskiemu (T.Z.S.), który dystans 92 klm. pokrył w rekordowym czasie 2 g. 59 min. 34 sek., 2) Szenrok (P.T.C.), 2:59:36. 3) Müller (Union), 4) Neszper 5) Bruno (Union) i Kłosowicz (T.Z.S).

Startowało 31 zawodników, z których liczni ulegli groźnym kontuzjom.

Zwycięzca otrzymał rower, następni zaś różne części maszyny. Organizacja biegu szwankowała naskutek wadliwego rozstawienia posterunków kontrolnych, przez co bieg został skrócony o 8 klm.

Zawody piłkarskie w kraju.

Kraków, 29 sierpnia.

Wisła — 06 Mysłowice 7:0 (0:0).

Wysokocyfrowe zwycięstwo Wisły. Bramki zdobyli Reyman I—trzy) w tem jedną z karnego), Kowalski — dwie i Czulak — dwie. Sędziował p. Sznajder.

Wilno, 29 sierpnia.

T.K.S. — 1 p. p. leg. 7:2 (3:1). Zawody o mistrzostwo Polski przyniosły zasłużone zwycięstwo T.K.S.-owi. W drużynie zwycięzcy wyróżnił się atak. Sędziował p. Aleksander Kowalski z Lublina.

Katowice, 29 sierpnia.

Orzeł — Policyjny K.S. 6:0 (5:0). — Katowicki K. S. — Śląskie tow. gimn. 11:5.

Poznań, 29 sierpnia.

Poznania — Unia 1:1 (1:0). Przewaga Poznanji.

Zwycięstwo łodzian na tennisowych mistrzostwach Polski.

Lwów, 29 sierpnia.

Na rozgrywającym się tutaj turnieju tennisowym o mistrzostwo Polski, łodzianie odnieśli cały szereg najlepszych wyników. Mistrzostwo Polski w singlu pań zdobyła Wera Richter (Łódź), bijąc Dubieńską 6:4, 6:2. Gra podwójna panów: b-cia Stolarow (Łódź) biją parę Niżewicz—Steinert 6:4, 10:8, 3:6, 6:4, zdobywając temsamem mistrzostwo Polski.

Gra podwójna pań: Richterówna — Poradowska biją parę Dubieńska—Krutkiewska 6:2, 3:6, 6:4. Gra finałowa o mistrzostwo Polski w singlu panów odbędzie się jutro, przyczem do walki staną Stolarow (Łódź) i Czetwertyński (Warszawa).

Widzew—G.M.S. 3:0 (0:0)

Niedzielne towarzyskie spotkanie Widzewa z G.M.S.-em przyniosło drużynie robotniczej zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:0. Widzew grał nadspodziewanie ładnie. Do przerwy gra równa, nie przynosi żadnej ze stron rezultatu. Po przerwie dopiero Widzew uzyskuje trzy bramki ze strzałów Bałczewskiego 2 i Pieca. Nadmienić należy, że wszystkie trzy goale strzelone były głową. Zawody prowadził p. Fiedler.

P. T. C.—Hakoah 6:2 (3:1).

Pabjanice, 29 sierpnia.

Rewanżowe spotkanie pomiędzy P.T.C. i Hakoahem zakończyło się wysokocyfrową porażką łodzian w stosunku 2:6. Sędziował p. Wardeszkiewicz.

K. S. Orlę — Rudzkie Tow. Sportowo-Gimn. 1:0 (1:0)

gierz, 29 sierpnia.

Zawody o mistrzostwo klasy C grupy zgierskiej zakończyły się przegraną Rudzkiego T.S.G. w stos. 0:1. W ten sposób R.T.S.G. nie ma już szans na mistrza swej grupy. Najlepiej na wygranej Orlęcia wyszedł zgierski Sokół, który ma już zapewnione I-sze miejsce w tabeli. Zawody prowadził p. Szer.

Nowe warunki

dla piłkarzy zawodowych.

Wiedeń, 29 sierpnia.

Austrjacki związek piłki nożnej postanowił na prośbę klubów znieść premje za wygrane mecze lub strzelone bramki w grach z drużynami amatorskiemi.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł, Zamiejscowe o 50 proc, Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy, Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.